

Zmarł kapitan Henryk Jaskuła - bakcyła wodniaka połknął w Jaśle.

W środę 14 maja 2020, w wieku 96 lat, zmarł w Przemyślu legendarny żeglarz, kapitan Henryk Jaskuła. Był trzecią osobą w historii, a pierwszym Polakiem, któremu udało się, na jachcie "Dar Przemyśla", opłynąć Ziemię - samotnie, bez zawijania do portów. Zważając na Jego zasługi 17 lutego 2020 Rada Miasta Przemyśla jednogłośnie ustanowiła A.D.2020 Rokiem Kapitana Henryka Jaskuły.

A ja latem 2019 nawiązałem kontakt, z mieszkającym w Przemyślu, zacnym "wilkiem morskim". Materiałną pamiątką tej wymiany korespondencji tradycyjnej i e-mailowej jest podpisane mi zdjęcie legendarnego żeglarza. Potwierdził też pewien jasielski, ważny w Jego życiu, wątek.

Panu Zbyszkowi

H. Jaskuła
29.08.2019

Odkryłem to zdarzenie w latach osiemdziesiątych, kiedy zgromadziłem i przeczytałem wiele "Ekspresów Reporterów", comiesięcznej serii książkowej traktującej o aktualnych zagadnieniach i wydarzeniach. Większość rozdałem, zostawiając sobie dwie książeczki. Tę z reportażem o wyborze Karola Wojtyły na Papieża i ową numer 7/80 z czterema artykułami różnych autorów. Ta zacytana broszura jest rozdarta między stronami 64 i 65, bo tu najczęściej rozkładana. To środek tekstu Teresy Remiszewskiej: "Charakter w żaglach". Autorka to niezwykła polska żeglarka, jachtowy kapitan żeglugi wielkiej, instruktor żeglarstwa, harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego i członek Rady Harcerskiego Kręgu Morskiego, prekursorka samotnego kobiecego żeglarstwa w Polsce.

Barwnie opowiada o Henryku Jaskule, swoimi z nim spotkaniami, nietuzinkowym życiu i wyczynie naszego rodaka, który jako pierwszy Polak i trzeci żeglarz w historii, na jachcie "Dar Przemyśla" samotnie, bez zawijania do portów, okrążył Ziemię. Cóż to za postać. Pochodził z Radziszowa. Jego ojciec wyemigrował za chlebem do Argentyny. Za jakiś czas Henryk wraz z

matką i młodszym bratem Bolesławem dołączyli do niego. Tam zdobył wykształcenie powszechne i zawodowe. Skończył liceum ogólnokształcące i rozpoczął studia w kierunku elektromechanicznym. Wrócił jednak do Ojczyzny i kontynuował edukację w Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie, uwieńczoną tytułem magistra. Ożenił się z Zofią Kiełtyką z Przemyśla, studentką chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z 3 - letnim nakazem pracy został zatrudniony w Zakładach Wytwórczych Silników Elektrycznych M - 7 w Tarnowie. Potem podjął pracę w Przemyśle. Uprawiał taternictwo i kolarstwo. Aż tu nagle...

I tu zapożyczam z "Ekspresu reporterów" fragment tekstu:

"Poszum morza.

Pewnego dnia, na spacerze, w lesie spada nań nagłe objawienie: "pojadę do nich (rodziców - przypisek: ZD) jachtem. To najmniej kosztowny sposób".

Zaczyna szukać kontaktów, idzie do LPŻ zapisać się na kurs żeglarski. Nikt nic nie wie. Obiecują dowiedzieć się, więc z typowym dla siebie łagodnym uporem chodzi tam długo i bez skutku:

- "Kosztowało mnie to kilka par zdartych butów. Rozłościłem się kiedyś, wtedy rozłożyli ręce, że nie umiem pomóc. Nie znoszę takich odkładaczy, co ukrywają w ten sposób swoją nieprzydatność. Zmarnowałem przez nich kilka miesięcy. Dalej jednak szuka. Kiedy jest służbowo w Jaśle, na wystawie widzi książkę "Żeglarstwo śródlądowe" Stefana Wysockiego. W księgarni pełno kupujących: przeżywa więc emocje: A może ostatni egzemplarz i ktoś go wcześniej kupi" Wypada ze sklepu, ściskając skarb, siada na pierwszej napotkanej ławce, czyta. Pociąg ucieka, potem drugi..."



- "Siedziałem do zmroku, w domu książkę skończyłem i zacząłem od początku. Jak byłem szczeniakiem książka osłoniła mi nowy świat, wtedy znowu się to zdarzyło"..

Kapitan potwierdził mi w 2019 ów pobyt w Jaśle. Było to w pogodnym, bezdeszczowym dniu lata 1961. Pamięta, bo w 1962 był już na kursie w Jastarni na stopień sternika jachtowego.

Do Jasła przyjechał z Przemyśla, gdzie pracował w Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego z zasięgiem dla województw rzeszowskiego i krośnieńskiego. W reportażu Teresy Radziszewskiej były pewne przekłamania - wyznał mi w 2019 dziś kapitan, bo w księgarni nie było pełno ludzi, tylko jedna osoba, co wystarczyło, aby go zaniepokoić, czy nie zechce kupić ten ostatni egzemplarz z wystawy - "Żeglarstwo" Wysockiego. Ławka, na której usiadł w drodze do stacji, by poczytać książkę, pewnikiem była w parku. Wystarczy bowiem wykreślić prostą linię od dworca PKP przez park, a dalej, w centrum, trafi na księgarnię, zauważył na dostarczonej Mu mapie Jasła.

Kiedy Henryk Jaskuła na dobre połączył bakcyła wodniaka, z przyczynkiem jasielskim, uparcie zdobył kwalifikacje żeglarskie, zdał potrzebne egzaminy, wrósł w środowisko, zawarł przyjaźnie i stał się częścią załóg rejsów pełnomorskich. Z tęsknoty za rodzicami myślał o ich odwiedzeniu w Argentynie, ale koszty przerażały. I kiedy zdobył patent kapitański ojciec już nie żył. Ale z bydgoskimi żeglarzami jachtem "Euros" odwiedził mamę, a płynąc z Buenos Aires do kraju już dowodził. Był współtwórcą przemyskiego związku żeglarskiego.

Zlecenie na budowę jachtu, z przeznaczeniem na rejs solo non - stop dookoła świata, wystawił dla Stoczni Jachtowej w Gdańsku Polski Związek Żeglarski, zaś koszty budowy jachtu i całego rejsu poniósł Urząd Wojewódzki w Przemyślu. 23 września 1978 jednostkę ochrzczono: "Dar Przemyśla". Po kilku miesiącach Henryk Jaskuła 12 czerwca 1979 wyruszył z Gdyni w samotny rejs trwający 344 dni, trasą, wokół Przylądka Dobrej Nadziei, na południe od Australii i Nowej Zelandii, wokół Przylądka Horn z zakończeniem w Gdyni 20 maja 1980.

